

# Życie po Auschwitz

DODATEK SPECJALNY „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”  
NA 69. ROCZNICĘ WYZWOLENIA OBOZU AUSCHWITZ-BIRKENAU



ADAM COLEC / AGENCJA GAZETA

...Niedługo potem kopaliśmy w wilgotnych, brudnych dziurach. Chodziło o wybranie ziemi i gruzu z szybów kanalizacyjnych wpuszczonych w grunt obok każdego baraku. Mieliśmy dostać się do wylotów rur, którymi kiedyś odprowadzane były ścieki z umywalni i toalet dla więźniów.

Instruktor wyjaśnił, jak bardzo szkodliwa była wilgoć dla dotąd zaniedbanych ruin baraków. Aby zachować oryginalne budynki dla potomności, konserwatorzy obozu zdecydowali, żeby znów uruchomić pierwotny i niezwykle wydajny system kanalizacyjny.

Pracowałem z cherlawym Markiem w szybie przed barakiem nr 16, nazywanym „barakiem dziecięcym”. Po kilkakrotnym wbiciu łopaty trafiliśmy na pokrywę, zerwaliśmy z niej darń, odsunęliśmy betonowe zamknięcie na bok i kopaliśmy, zmieniając się przy pracy.

Godzinę później dostaliśmy się do odpływu. Stałem po szyję w zatęchłej jamie i aby lepiej widzieć – opuściłem także głowę w tę czeluść. Instalacja prowadząca w górę do baraku była zatkana gliniastą ziemią.

W tamtej chwili o tym nie myślałem, ale w tej kloace byłem pewnie pierwszym odwiedzającym od sześćdziesięciu trzech lat. Poskrobałem lepką ziemię, a ona otworzyła się z dźwiękiem przypominającym otwarcie butelki piwa. Przyjemne skojarzenie nie utrzymało się długo. W strudze, którą barak nr 16 wylał przez rurę na moje buty, było jedyne przesłanie, z jakim zwrócić mogło się Auschwitz. Groza.

Groza pod postacią dziecięcego szkieletu.

DIRK BRAUNS „CAFÉ AUSCHWITZ”,

AKCENT 2013

(rozmowa z autorem na s. 6)

WYDAWCA  
26 stycznia 2014 nr 4 | Kraków  
Redakcja: Michał Olszewski

**TYGODNIK  
POWSZECHNY**

GŁÓWNY PARTNER WYDANIA  
Muzeum Auschwitz-Birkenau

Miejsce Pamięci  
**Auschwitz**  
**Birkenau**  
Państwowe Muzeum

WSPÓŁWYDAWCA  
Fundacja Konrada Adenauera  
w Polsce

 **Konrad  
Adenauer  
Stiftung**

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY  
ZE ŚRODKÓW  
Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

 **FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT**

## KALENDARIUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

● **GRUDZIEŃ 1939** – z powodu przeludnienia więzień w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku Arpad Wigand (oficer SS) przedkłada projekt utworzenia tymczasowego obozu w przedwojennych koszarach Wojska Polskiego w Oświęcimiu. Na dogodność miejsca wskazują dobre połączenia kolejowe oraz bliskość rozwidlenia rzek Wisły i Soły.

### 1940

- **18-19 KWIETNIA** – do Oświęcimia przybywa Rudolf Höss. Na podstawie relacji kierowanej przez niego komisji 27 kwietnia Himmler wydaje rozkaz, by w Oświęcimiu założyć i rozbudować siłą więźniów obóz koncentracyjny.
- **14 CZERWCA** – z więzienia w Tarnowie przyjeżdża pierwszy masowy transport 728 więźniów politycznych, wśród nich wielu młodych mężczyzn, organizatorów konspiracji, politycznych i społecznych działaczy, inteligentów, księży i Żydów. Wykonana zostaje procedura przyjęcia: pozbawienie

rzeczy osobistych, dezynfekcja, całkowite usunięcie owłosienia, rejestracja i nadanie numerów. Odprawiony zostaje pierwszy apel. Kierownik Fritsch wita więźniów słowami: „Przybyliście do niemieckiego obozu zagłady, z którego nie ma innego wyjścia, jak przez komin”.

● **LIPIEC 1940** – rozpoczyna się budowa opalanego koksem pieca krematoryjnego firmy Topf u. Sönnen z Erfurtu.

### 1941

- **1 MARCA** – do obozu pierwszy raz przyjeżdża Heinrich Himmler, efektem tej wizyty są złożone na ręce Hössa rozkazy, w tym: rozbudować obóz, by mógł pomieścić 30 000 więźniów, rozbudować na terenie Brzezinki obóz dla 100 000 jeńców. Sporządza się pierwszy plan KL Auschwitz z zaznaczeniem obozu KL Auschwitz II w Brzezince.
- **28 LIPCA** – rozpoczyna się program eutanazji „nieuleczalnie chorych” (z czasem rozciągnięty na Żydów, a następnie na więźniów obozów koncentracyjnych). Przybyła z rozkazu Himmlera komisja selekcjonuje 575 więźniów (w tym ochotników) i pod pozorem przeniesienia do bloku sanatoryjnego wywozi ich do Sonnenstein, gdzie zostają zagazowani tlenkiem węgla.

- **29 LIPCA** – w ramach odwetu za ucieczkę Zygmunta Pilawskiego, kierownik Fritsch wybiera 10 zakładników i skazuje ich na śmierć głodową. Z szeregu występuje franciszkanin o. Maksymilian Kolbe i prosi, by skazać go w zamian za jednego z wybranych więźniów. Fritsch, zorientowawszy się, że więzień jest zakonnikiem, wyraża zgodę.
- **KONIEC SIERPNI** – pierwszy raz użyty zostaje gaz cyklon B. Kierownik Fritsch zabija nim grupę jeńców radzieckich.

### 1942

- **15 LUTEGO** – z Bytomia przyjeżdża pierwszy transport Żydów skazanych na zagładę w KL Auschwitz. Zostają oni zagazowani cyklonem B w komorze gazowej obozowego krematorium.
- **MARZEC** – w Birkenau (w tzw. „domku czerwonym”) uruchomione zostają dwie komory gazowe. Przywożeni przez Gestapo Żydzi są do nich wprowadzani bezpośrednio, często bez uprzedniej selekcji. Ich zwłoki zakopywane są w masowych grobach na pobliskiej łące. Więźniowie grzebiący zwłoki są po każdej akcji zabijani zastrzykami fenolu.
- **4 MAJA** – w Birkenau, w baraku „Isolierstation”, odbywa się pierwsza selekcja więźniów wyczerpanych i chorych. Odtąd co

Halina starała się nosić bluzki z długimi rękawami, aby ukryć oświęcimski numer na ramieniu i uniknąć takich oto komentarzy: Spójrzcie, Żydówka! Tyle ich zabijano, a tyłu ich jeszcze jest!... Skąd się teraz wszyscy wzięli?! Słowa takie, usłyszane na ulicy bądź w pociągu, paliły jak ogień, wzbudzały strach, ból nieznośny. A ile jeszcze bólu da się wytrzymać? I jak długo można się bać? Lecz Halina Birenbaum nigdy sobie takich pytań nie zadawała, ani wtedy w powojennej Polsce, ani potem w Izraelu. Bo tam o Holokaucie się nie mówiło. To był wstyd, że nie walczyliśmy, tak wówczas powiadano o Żydach i tak Żydzi sami o sobie myśleli. Ale czy walką nie było też to, by pozostać nadal człowiekiem, by w Auschwitz nie wziąć dodatkowej łyżki zupy, a co tam, niech zostanie dla innych? Lecz po wojnie już o tym zapomniano. Wszyscy chcieli zostać bohaterami, nie pamiętać, jak to jest być zastraszoną.

Halina siedzi na gołej ziemi. Chciałaby pod nią włożyć zdjęcia swoich dzieci, żeby tata i mama mogli je zobaczyć. Specjalnie przyjechała z Izraela do nich, raczej do ich popiołów. A w Treblince i na Majdanku już jesień, w kałużach widzi ich twarze. Zaczyna rozpaczają, krzyczy wniebogłosy, jakby ją ktoś ze skóry obdzierał, bez żadnego wstydu, bez opamiętania, do utraty tchu.

Kogo zabili ci tutaj, że tak płaczesz, pyta polski strażnik.

Więc tak nie można, niech już lepiej chazan zaśpiewa im żydowską pieśń i opowie o życiu, którego nie zaznali.

## Blok par avion

W obozie zawsze sobie śpiewa i czyta w myślach książki, palcem przebiega linijkę po linijce w „Faraonie” albo „Placówce”, żeby nie stracić rozumu. Wolałaby o miłości, ale przed wojną za mała była na takie lektury. A teraz boi się, że umrze, zanim ktoś ją pocałuje. Numer 48693 nigdy się nie całował. Nie zdążył się zakochać, no bo kiedy, przecież niebawem moje ciało spłonie, martwi się Halina. Setki razy może umrzeć podczas apeli, na selekcjach doktora Mengele, przy pracy w gniącej, zawszonej odzieży, w podartych pończochach klejących się do niezagojonych nóg. Pokryta strupami i pęcherzami, jest jednak silna. Potem w Izraelu też wiele wytrzyma. Nawet mieszkanie przez kilka lat w namiocie



Halina Birenbaum w bloku nr 27

# Jestem żywą macewą

**Kiedy pierwszy raz po czterech dekadach weszła do obozu, bała się podnieść głowę, by spojrzeć na budki wartownicze.**

ANNA AUGUSTYNIAK

w maabara, obozie przejściowym dla imigrantów. I tam będzie zachłannie czytać o Holokaucie wszystko, co jej w ręce wpadnie. A gdy w Jerozolimie rozpocznie się proces Eichmanna, nie odejście od tranzystora. Czy świadkowie opowiedzą o tych naszych małych chwilach w obozie? Halina jest pełna nadziei. Może wreszcie będzie można o tym głośno mówić. Słucha wszyst-

kich relacji, ale nie znajdzie swoich przeżyć, nie usłyszy o tym, na co człowiek się może zdobyć, jak może zostać Bogiem. Kiedy Eichmann powie, że aktem chwały było niszczenie zarazy, tej plagi żydowskiej, i jeszcze że żal jest dobry dla małych dzieci, weźmie blok par avion i zacznie pisać.

Pisze dzień w dzień, tu pranie, tu prasowanie. Piecze dla synów ciasto, gefilte fysz przyrządza, pisze prędko, najczęściej na kolanie. Przemykają jej obrazy, chce wepchnąć całą swoją wojnę w jedną kartkę. Kim ty jesteś, że porывasz się na pisanie książki? Pięć lat później jest najszczęśliwsza w życiu. Jej książka się ukazuje, ale w Polsce. Halina zwraca umarłym życie, ludzie się o nich dowiadują. Pisze dalej. Choć słyszy, jak do niej mówią, nie należy żyć przeszłością, bo to działa źle na zdrowie. Pisze dalej. Tylko swoje przeżycia opisujesz i takie ponure, smutków każdy ma dość własnych... Wysypują się z niej wiersze.

**Przyszła do mnie przyjaciółka wspomiała coś o matce**

**nasz syn wybuchnął śmiechem wskazał na nią paluszkiem i zawołał taka duża i ma matkę o Majdanku i Oświęcimiu jeszcze mu nie powiedziała.**

„Jeszcze nie wiedział”

## Korona z warkocza

Jak jest wojna, to już się nie jest dzieckiem, mówi Halina, która we wrześniu '39 roku skończyła 10 lat. Kim się wtedy stała? Kobietą nie, to będzie dopiero w Oświęcimiu, dziewczynką też już nie była. Głód i trwoga nie miały wtedy płci. Chleb był coraz droższy i gorszy, a herbata to trochę przypalanej mąki, no i dobrze, jak raz dziennie była wodzianka z ziemniaków. Halina rozumiała wszystko, nic nie trzeba było jej tłumaczyć, wiedziała, że groza minie, jak sobie pójść ci, którzy przyszli. Znow będzie normalnie na Nowolipiu, w Warszawie, w Polsce. Starszy brat Marek wieczorami poczyta jej bajki

Kryłowa, Konopnicką, Tuwima. Wytłumaczy ułamki, wbije do głowy zasady polskiej pisowni ó i u. I nie każe zniszczyć tego, co zapisuje sobie na kartkach zeszytu pełnego kleksów z atramentu. Jak wtedy, gdy widziała z okna łapankę i opisała. Krzyczał, wysła nas za to do Oświęcimia, zobaczysz, lepiej uczyć się, kto to był Sienkiewicz, bo cię kiedyś twoje dzieci zapytają i co wtedy? Rodzice do tego się nie wtrącają, zresztą mówili tylko po żydowsku. O tym, kogo zabrali na roboty, że znow kolejna rodzina popełniła samobójstwo, i o sąsiadach, co z głodu puchli tak, że im oczu nie widać. Wkrótce prawie wszyscy z kamienicy zostali wywiezieni do obozu albo umarli. Coraz rzadziej było słycać na ulicy okrzyki, kawałek chleba, a sztykele brojt, a sztykele brojt. W getcie się przeludniło. Ojca żydowscy policjanci tłukąc pałkami zagnali do wagonu jadącego do Treblinki. Halina miała wtedy 13 lat. Matka plotła jej koronę z warkocza i szczypała w policzki, żeby nabrała rumieńców. Miała wyglądać poważniej, to gwarancja, że jej nie zabiją. Młoda kobieta zawsze się do czegoś przyda, nawet Żydówka. Pamiętaj, masz 17 lat, powtarzała, oni dzieci nie potrzebują.

## Czarna suknia jak na bal

Halina ubóstwiała matkę. Odkąd zabrali ojca, jeszcze bardziej się do niej zbliżyła. Chciała być taka jak ona nawet w obliczu śmierci, gdy hitlerowcy wymierzili w matkę karabin maszynowy albo gdy przepukpywała żydowskich policjantów na Umschlagplatzu czy omdlewała w ciasnym otworze kanalizacyjnym, ich kolejnej kryjówce. Często mawiała, że chce doczekać kłęski katów i trzeba zrobić wszystko, aby przetrwać, walczyć o to z samą sobą i nie upadać na duchu. Znalazła nawet pracę za trochę polewki, którą oddawała córce, i Lebensrecht, prawo do życia. Szła mundury dla żołnierzy Wehrmachtu. Dlatego wciąż były wśród garstki Żydów przydatnych Niemcom. Judenrat pogłębiał to niebezpieczne złudzenie, że przy zachowaniu daleko idącej ostrożności i posłuszeństwa wobec oprawców uda się większości Żydów uniknąć śmierci, jakkolwiek opór czy nie daj Boże walka z okupantem ściąganie natychmiastową katastrofę na całe Żydostwo, pisała po latach Birenbaum i dodawała: co z tego, jak dzień w dzień

jakiś czas pod przepelniony i odgradzony barak podjeżdżają auta ciężarowe wywożące około 1000 osób.

- **CZERWIEC** – na terenie Brzezinki rozpoczyna się budowa centrum zagłady, mającego obejmować początkowo dwa, z czasem cztery duże krematoria z komorami gazowymi.

**1942**

Gwałtowny wzrost liczby więźniów powoduje znaczne pogorszenie się warunków mieszkaniowych i sanitarnych. Doprowadza to do wybuchu epidemii tyfusu plamistego pociągającej masowe ofiary. Duże liczby więźniów giną codziennie z powodu wyczerpania pracą, głodu i chorób. Masowo rozstrzeluje się Polaków w ramach odwetu za konspirację na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

**1943**

- **1 LUTEGO** – w celu obsługi nowego krematorium wybrana zostaje grupa 20 młodych więźniów żydowskich. Do grupy dołącza 2 żydowskich dentystów z Czech. Grupa ta (tzw. Sonderkommando), w odróżnieniu od istniejącej już grupy „komando krematorium I”, nazwana zostaje „komando krematorium II”. → CD. str. IV-V

## Klementyna Żurowska (ur. 1924)

Miałam wspaniałą pierwszą młodość. Skończyła się wraz z naszą przeprowadzką do Warszawy. Do naszego mieszkania weszli gestapowcy, wszystkich aresztowali: rodziców, gosposię, sekretarkę, mnie i dwie siostry. Ojca zabił na Szucha, a myśmy wszystkie pojechały do Majdanka. Tam jedna z moich sióstr umarła na tyfus. Po półtora roku wzięli nas do Ravensbrück, bo front radziecki był już blisko. Tam posiedzieliśmy jeszcze rok. Stamtąd wróciłam na piechotę do Poznania, a potem wsiadłam w pociąg do Krakowa. Obóz nigdy nie śnił mi się po nocach, mogłam go wspominać. Może dlatego, że zawsze miałam pasje i zainteresowania. Po wojnie zdałam maturę i studiowałam historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brałam udział w wykopaliskach m.in. w Tyńcu i na Ostrowie Lednickim. Budownictwo średniowieczne jest fascynującą gałęzią nauki. ♦



TOMASZ WIECH

były akcje, aż wszyscy i tak w końcu trafili do wagonów.

Gdy wysiadły z pociągu, matka ściągnęła z nóg jakiejś zastrzelonej kobiety buty i kazała córce je włożyć. Pantofle były na wysokich obcasach i Halina początkowo nie mogła w nich kroku zrobić. Matka głaskała ją po głowie, pocieszała, uspokajała. Jeszcze trochę cierpliwości, mówiła, niedługo zaprowadzą nas do łaźni, umyjemy się i przebierzemy, potem pójdziemy do obozu, do baraków, wypoczniemy tam sobie, a później przydzielą nas do jakiejś pracy w polu. Halina denerwowała się, że kolejka posuwa się tak wolno. Popychana przez setki nagich kobiet, dostała się w pewnej chwili pod natryski. Wreszcie łaźnia, chciała rzucić się matce na szyję pod wpływem radości. Ale matki nigdzie nie było. Zauważyła bratową Helę i kuzynkę Heli, Halinę. Gdzie mama?! W głowie jej szumiało, gardło miała ściśnięte, gdzie mama, szeptała. Bratowa spuściła głowę i powiedziała cicho, nie ma twjej mamy. Halina zaczęła krążyć po łaźni, objając się o mokre ciała. Nie ma mamy, nie ma mamy... Była półprzytomna. Hela zaczęła energicznie ją ubierać w czarną suknię z koronkami, długą do ziemi. Akurat to jej przypadło w udziale.

I tak w balowym stroju Halina rozpoczęła życie więźniarskie.

Na pasiaki musiała jeszcze długo czekać.

### Nasze Auschwitz

Pojechałam śladami Haliny. Weszłam do jej baraku. Kiedyś bywało tu po tysiąc kobiet naraz, teraz byłam sama. Dotykałam czarnych spleśniałych ścian, które tyle pamiętają. Oparłam się o nary i patrzyłam przez małe okienko. Małe, maciupeńkie niebo. Akurat zachodziło słońce, chowało się za drzewami, zupełnie rubinowe. Ale miałam szczęście. Na nieboskłonie krwawa luna, jakby z palenia ciała. Halina ją widywała, bo w baraku obok krematorium spędziła 2 lata. Noc w noc się paliło. Ludzie się palili. Szwendalam się potem i koło ruin spalarni, błoto było, czułam, jakbym w popioły weszła. Ugięła się ziemia i furkotała, gdy grzęzły mi buty. Jak ona może tu przyjeżdżać, myślałam. Nie boi się, że bramy znów się zatrzaskną? Ja się bałam, a ciemno się robiło, lecz nie mogłam odejść, wciąż włóczyłam się ścieżkami z książek Haliny Birenbaum. Jej drogami chodziłam. Tu biegła do latryny, deptając po ciałach leżących, tam

sortowała rzeczy w Kanadzie, stojąc na stosie smoczków, garniturów i resztek jedzenia, a tutaj godzinami klęczała w strugach deszczu trzymając po dwie cegły w rękach, gdy wokół padali martwi. Jedno wiedziała – nie może stracić resztek człowieczeństwa. Nie jest już dzieckiem, raczej młodą kobietą. Co prawda nie miesiaćkuje i po ogoleniu włosów ma małą, sówią głowę, a zamiast piersi platy wyschłej skóry, lecz od żadnego mężczyzny brać jedzenia nie będzie, nie przehandluje swojego ciała. Zapisala, co wtedy myślała. A myślała naiwnie, skąd ja się tu wzięłam, co robię w tym Oświęcimiu, którego tak się wszyscy bali, obudzę się i to wszystko tutaj nie będzie istniało...

Halina opowiada o tym, jakby to było wczoraj, i będzie opowiadać, dopóki istnieje na świecie jakiś człowiek, który tego nie wie. Tego, co tu się działo. Ciągłe jeszcze ma siłę przyjeżdżać do Polski. Spotyka się z młodzieżą i mówi: ci ludzie, co tu oddychali, ich nie ma, to przebrzmiało, ale ja jestem i mam w sobie podwójną siłę, z siebie tamtej wtedy i z tej teraz, przychodzę tu jako

wolny człowiek, już nic mi nie grozi, moje kroki dudnią pod podłogach tych ciemnych, stęchłych baraków, tamci muszą je słyszeć, tamci gdzieś w przestworzach... Młodzi klaszczą, wiwatują, niektórzy płaczą, wszyscy wstają. A ta 83-letnia kobieta uśmiecha się i patrzy zachłannie. Chodźcie bliżej, mówi, jakby była zawieszona między ziemią a niebem. Patrzę na to widowisko i myślę: jak pojąć głębię istnienia, tego życia, które codziennie chcą ci odebrać? Słyszę, jak Halina odpowiada na moje pytania, te, które zadawałam sama sobie, i te, których nie zdążyłam nawet jeszcze zadać, do których nie dorosłam, ja, dorosła kobieta, ona, kilkunastoletnia staruszka. I nagle szepcze mi do ucha: wiesz, ta dziewczynka stamtąd, tamta ja, całe życie mnie sprawdza, czy nie jestem zbyt szczęśliwa.

### Noc w komorze gazowej

Do Polski przyjechała, jak tylko było można, w latach 80. Kiedy pierwszy

raz po czterech dekadach weszła do obozu, bała się podnieść głowę, by spojrzeć na budki wartownicze. Czuła ryk śmierci w powietrzu, jęki umarłych słyszała. Weszła do komory gazowej, w której przetrzymywali ją kiedyś. Ludzie słuchali właśnie zwyczajnych, statystycznych objaśnień przewodnika, a Halina beczelnie stanęła na środku komory, jakby do niej jedynie należała, i zaczęła opowiadać. Słyszała chlipanie, wycieranie nosa, ale nie patrzyła na nikogo. Miała przed oczami tamten świat. Opisywała, jak kilkanaście godzin nago czekała na śmierć. Że nie miała tych 17 lat, o których mówiła matka. I że przeżyła, bo akurat tej nocy zabrakło cyklonu B. Zabrakło gazu, o którym Niemcy mawiali, że jest materiałem do przesiedlania Żydów. Może potem mówiła jeszcze o Frumie, jak wywoływali numery do gazu i będzianianka w pół słowa urwała opowieść, zeskoczyła ze wspólnej przyczmy i rozebrała się u wejścia do baraku. No, musiała, bo esesmani chcieli od razu wycytane numery zagnać do komory gazowej. A Halina jeszcze miała jej głos w uszach, jeszcze myślała o potrawach, które matka tamtej gotowała przed wojną, a tu już gęsty dym z komina szedł i 16-letnia Fruma do nieba ulatywała. Pół wieku później napisała o tym jeden z bardziej przejmujących wierszy. Tak, na pewno to mówiła. I być może o tym, że jej żydowska matka zapomniała nauczyć ją, jak ma się zachowywać, gdy będą ludzi rozdeptywać na jej oczach i palić ciało ojca. Uczono ją przecinków, a nie jak sortować rzeczy ludzi zabitych. I pewnie powiedziała nagle, jak to ma w zwyczaju: czas mi się skraca, to wam mówię, żeby nie zapomnieć, Chilek, mój brat, też zginął w Oświęcimiu i Hela, bratowa, i kuzynka, i wszyscy przyjaciele z warszawskiego getta poszli z dymem.

### Dokąd ty jedziesz

Halina zaczęła o tym opowiadać późno. Bo w Izraelu ludzie mieli pretensje, że Żydzi z Europy dawali się zabijać. Panowała opinia, że byli tchórzami, a opowieści o Zagładzie lepiej nie snuć, bo mogą zniszczyć ducha walki wśród izraelskiej młodzieży. Zapomnij o tym, słyszała Halina, teraz jesteśmy u siebie, musimy stać się innymi ludźmi, odtąd będziemy nieustraszeni.

Kiedyś syn zapytał ją, co za rysunek ma na rękę, i pokazał na oświęcimski numer. Zakrywać go musiała i tam też, nie chciała litości, zresztą jedyne, co przychodziło bliźnim do głowy, to odszkodowanie od Niemców, czy już się o nie starała, pytali. Pierwszej książki w Izraelu nie chcieli, więc wydała ją w Polsce, w Czytelniku. Rzeczywiście, pisała tam, że Żydzi denuncjowali jedni drugich i bili niemieckimi pałkami swoich. Mogło się to nie podobać. Ostrzegala męża: to, co przeczytasz, będzie dla ciebie bolesne. Do swoich synów też tak powiedziała, ale oni wzięli do ręki książkę dopiero jak wyszła po hebrajsku. Zapytali: mamu, to wszystko, co piszesz, jest uczciwe? To wszystko prawda, grzebię w grobie duchów, jestem żywą macewą, odpowiedziała. Gdy jechała pierwszy raz do Polski, po 40 latach, starszy syn Yakov, drugie pokolenie ocalałych, urodzony w Izraelu, nagral jedną ze swoich najlepszych płyt „Popiół i kurz”. Napisał piosenkę.

*Tam było kiedyś twe dzieciństwo mała kobieto ludzie, których nikt już nie zna nie ma nawet domu, który by*

*napominał dokąd ty jedziesz, dokąd ty jedziesz wieczność to tylko popiół i kurz dokąd ty jedziesz, dokąd ty jedziesz minęły lata, a nic się nie zatario? weź palto, będzie ci zimno kilka groszy do kieszeni kostkę cukru. „Popiół i kurz”*

### Zemsta skończona

Pewna dziewczynka zapytała Halinę, czy nienawidzi Niemców. I jeszcze jak to jest, że mówi o cierpieniach, a ma taki dobronliwy uśmiech? Niespodziewane pytania. Halina mówi, że nielato jej dziś oddychać wśród Niemców, bo nie odczuwa wówczas właściwie niczego prócz bólu. Marzyła, by pojechać do Berlina, dać im do powąchania ten dym, który wciąż ma w sobie. A tu niespodzianka: Niemcy chcą słuchać o Szoah. I znają jej książkę „Nadzieja umiera ostatnia”, przetłumaczoną na niemiecki. Może to cud jakiś, a może ironia losu, że siedzą razem w kinie „Arsenal” i oglądają film o niej „Hope dies last”. Niemcy patrzą na jej dom w Izraelu, na dzieci, pokoje pełne złotych i platynowych płyt syna, →

Halina Balin i jej przyszły mąż Henryk Birenbaum, Tel Awiv, 1948 r.



ARCHIWUM RODZINNE HALINY BIRENBAUM

GRAZYNA MAKARA



## Kazimierz Wiecheć

(ur. 1929)

W obozie w Płaszowie spędziłem 7 miesięcy. Zamknęli mnie, bo podczas rewizji na warsztatach kolejowych, gdzie pracowałem, Niemcy znaleźli w mojej szafie ulotki. Pewnego dnia zabrali nas do Arbeitsamtu, na ul. Lubelską w Krakowie, szliśmy całą grupą przez miasto, ale zamiast skręcić do urzędu, poprowadzili nas dalej. Noc spędziliśmy w barakach przy torach, otoczeni przez strażników, już wiedziałem, że coś się święci. Rano ponad 200 osób poszło na dworzec. Korzystając z chwili nieuwagi strażników, wskoczyłem pod pociąg, potem pobiegłem wzdłuż torów. Udało mi się uciec i tak dotrwałem aż do wyzwolenia. Ale do końca nie uciekłem. Po wojnie zostałem wcielony przymusowo do wojska, gdzie spędziłem 5 lat. O moich przeżyciach obozowych opowiadałem bardzo niechętnie, przez wiele lat nie wiedzieli o nich nawet część rodziny, sąsiedzi nie wiedzą do dziś. Nikt nie pytał, a ja nie mówiłem. ♦

## CD. KALENDARIUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

- **LUTY** – uruchamia się rodzinny obóz dla Cyganów zwozonych do Auschwitz z okupowanych krajów. Do końca roku zostanie w nim osadzonych 18 735 osób. Latem wizytujący obóz Himmler nakazuje ich zgładzić.
- **22 MARCA – 25 CZERWCA** – do użytku oddane zostają 4 krematoria z komorami gazowymi, zabija się w nich tysiące osób jednocześnie.
- **11 LISTOPADA** – ze stanowiska komendanta odwołany zostaje Rudolf Höss. Powodem decyzji Himmlera jest zwiększająca się liczba wyciekających z obozu informacji. Funkcję komendanta obozu przejmuje Arthur Liebehenschel, zapowiadając, że swoją funkcję będzie sprawował „zgodnie z regulaminem obozów koncentracyjnych”. Więźniowie odczuwają złagodzenie reżimu, które wywołuje opór funkcjonariuszy, jako że pozbawia ich wpływu i czerpanych z niego korzyści.

## → Kto mnie pocałuje

sluchają jego piosenek. Kiedyś myślała, że to będzie zemsta za wszystko, co musiała przeżyć, za to, co jej zrobili ich rodzice i dziadkowie. Ale nie, płaczą razem. Ja wstaję i wychodzę, a Niemców trzeba wydobywać z foteli, tak są poruszeni moim Holokaustem, mówi Halina. Potem mam spać w niemieckim domu, w niemieckim łóżku, mam prawo powiesić swoje ubrania w niemieckiej szafie. Nikt mi nie mówi: Raus, nie każe pokazywać ausweisu, udawać, że mam prawo do życia.

Czy może im przebaczyć? Halinie często zadają to pytanie. A ona nie zatrzuwa siebie pielęgnowaniem nienawiści. Mówi: cała moja zemsta skończona. Jednak krzywdzący czyn dziś od kogoś w Niemczech boli ją bardziej. Bo natychmiast zjawiają się porównania, wraca obraz przebytych koszmarów, dźwięk morderczych rozkazów w tym języku. Ma znów poczuć, że nie jest człowiekiem, nie należy do rasy niemieckich panów? Podchodzi do niej Niemka i płacze, chce, żeby Halina ją pocieszyła, opowiada, jak jej ojca, esesmana, zabili partyzanci i pochowali we wspólnym grobie.

A Halina myśli w duchu, że o śmierć takich jak on modliła się przecież.

A tu patrzcie, śmierć jest śmiercią, ból bólem.

Cierpimy razem. Ale to Żydzi stracili wszystko, nie jednego ojca, lecz wszystkich ojców. Dlatego Halina musiała napisać te swoje książki, żeby bliskim wrócić życie choćby na godzinę. Jednak wciąż się boi, i tu w Niemczech, i w Polsce, i wszędzie na świecie, boi się jednego słowa.

Mogą mi nagle powiedzieć: ty Żydówko, mów.

W Izraelu ciężko jej żyć, ale przynajmniej tego nigdy nie usłyszy.

**ANNA AUGUSTYNIAK**

→ **HALINA BIRENBAUM** (ur. 1929) jako dziecko przeszła przez getto warszawskie i trzy obozy: Majdanek, Auschwitz i Neustadt-Glewe. Pisarka, poetka, tłumaczka, odznaczona Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Oświęcimskim i tytułem „Człowiek Pojednania”, przyznawanym przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów.

# Czas ostatnich więźniów

**Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau: Podczas gdy młodzieży z Europy przyjeżdża do Muzeum Auschwitz-Birkenau coraz więcej, liczba młodych Polaków odwiedzających to miejsce maleje.**

**MICHAŁ OLSZEWSKI: Przy okazji 65. rocznicy wyzwolenia obozu przedstawił Pan znaczące zestawienie. W obchodach 60. rocznicy udział wzięto prawie tysiąc pięciu set byłych więźniów, pięć lat później miało przyjechać do Birkenau już zaledwie 150. Jak będzie w tym roku?**

**Piotr Cywiński:** Myślę, że pojawi się ponad stu byłych więźniów. Będzie dosyć duża grupa więźniów z Izraela, która przybędzie razem z oficjalną delegacją. Ten fakt pozytywnie, że tak to ujmę, zaburza statystykę frekwencji byłych więźniów.

**Jak będzie wyglądał teren poobozowy bez ostatnich żywych świadków?**

To już nie jest czas przyszły, to teraźniejszość. Kiedy zaczynałem pracę 7 lat temu, może z połową grup, które odwiedzały obóz, przyjeżdżały były więźni, który oprowadzał, opowiadał, ujawniał emocje. Dziś są to ułamki procenta. Nawet jeśli pojawi się więźni, nie jest w stanie towarzyszyć grupie podczas całej wizyty. Ale oni tak naprawdę swoją gigantyczną, bardzo trudną i wyczerpującą psychicznie pracę wykonali. Opowiedzieli nam o swoich przeżyciach. Spisali je, nagrali, sfilmowali. Zbiory są pokaźne, wiele z nich zostało wydanych w po-

staci książkowej. Ci więźniowie dobrowolnie wrócili pamięcią do tamtych czasów, zdarzeń, do myśli, od których chcieli się wyzwolić, wrócili, żeby zostawić ślad. Teraz nasza kolej.

**Kolej na co?**

Suche narracje nagrane i spisane mogą doprowadzić młodego człowieka do wrażenia, że słucha o fikcji, o czymś nierealnym, co jest tak potężne, że nie mogło się wydarzyć.

**Takie reakcje się zdarzają?**

Tak, w szkołach, opowiadają nam o nich nauczyciele. Natomiast kiedy te opowieści wpisuje się w teren rozpoznawalny, namacalny, kiedy przemierza się go w rytm poszczególnych świadectw, wówczas dużo łatwiej zrozumieć ich realność i sens.

**Czy mimo to nie ma ryzyka, że bez żywych świadków ten przekaz będzie słabszy? Ludzie, nie tylko młodzi, chcą autentyki, jak w filmie „A potem przyszli turyści”. Jest tam scena, kiedy młody chłopak z Niemiec uważnie ogląda tatuaż na rękę byłego więźnia, bo nie może uwierzyć w jego prawdziwość. Nie da się tego doświadczenia łatwo zastąpić.**

Każdy chce mieć kontakt z żywym świadkiem, ponieważ takie spotkanie najmocniej zapada w pamięć. Od kilku lat nie ma wśród nas Henryka Mandelbauma, członka Sonderkommando – każdy, kto choć raz wysłuchał jego opowieści, nie zapomni jej do końca życia. Mandelbaum dotykał emocji, budził empatię w słuchaczu. Tego już nie będzie. Ale trzeba pamiętać, że indywidualna, żywa obecność tej historii nie oznacza automatycznie akceptacji brutalnej prawdy. W Europie negacjonizm, czyli kłamstwo oświęcimskie, szerzył się najsilniej w latach 80. i 90., naukowcy przedstawiali go oficjalnie na niektórych uniwersytetach. Historycy negacjonistyczni publikowali byli w masowych nakładach, a wtedy ocalałych świadków obozu było przecież bardzo dużo, w każdym kraju europejskim. Prawdę trzeba więc w pewnym momencie analizować ina-

czej niż emocje. Staranność o pamięć musimy utrwać przede wszystkim w szkołach, w projektach edukacyjnych, w mediach, w życiu codziennym. I tak się dzieje.

**Ale mamy też do czynienia z inną tendencją. W miarę upływu czasu, który oddziela nas coraz szerszym strumieniem od wojny, następuje proces osławiania II wojny światowej, a co za tym idzie, obozów koncentracyjnych również. Chwilę przed naszą rozmową pojawiła się na Facebooku strona pod nazwą „Beka z Auschwitz”, na szczęście szybko zablokowana. Autor strony wyśmiewał się, że Niemcy zgotowali Żydom masowy przysnec. Takich przykładów sygnałów obłąkanej głupoty w miarę upływu lat będzie przybywać. Przełamuje się w nas granica wrażliwości. To budzi we mnie równie duży niepokój, jak negacjonizm płynący z Iranu. Tylko jeśli nie narzuci pan na takie działania sieci pojęć dzisiejszej kultury. 30 lat temu, jeśli ktoś robił jakąś imprezę czy reklamę, nie miał takiego dostępu do bazy obrazów, nie istniały programy edycji zdjęć. Dzisiaj można stworzyć wszystko – strona na Facebooku będzie obserwowana na całym świecie, można zaprosić na imprezę dyskotekową, wykorzystując zdjęcia z Auschwitz, jak to się zdarzyło w Holandii. Dzisiaj dyskusje, które 30 lat temu toczyły się na podwórkach, rozgrywają się na oczach świata. Oczywiście, że istnieje znieczulica. Marne dowcipy, które istniały kiedyś, rozpowszechniane są nadal, tylko przyjmują zupełnie nową formę. To jest oczywiście groźne, ale jednocześnie, jeśli weźmiemy pod rozwagę to samo trzydziestolecie, nastąpiło nieporównywalnie głębsze zrozumienie istoty zagłady, jej znaczenia dla nas i dla dzisiejszych wyzwań. Bilans nie wypada negatywnie, przynajmniej w demokratycznej części świata.**

**A jak w krajach islamu? Nie tak dawno gościł Pan specjalnego wysłannika USA, którego zadaniem jest monitorowanie sygnałów ne-**

**gacjonizmu z krajów islamskich. Czy Pańskim zdaniem jest to duży problem, czy też Amerykanie dmuchają na zimne?**

Bardzo duży, czasem wręcz powszechny, ale uogólnień trzeba unikać, bo przecież kraje islamskie nie są jednolite. Myślenie o obozach i Holokaucie jest tam wypadkową napięć społecznych, polityki, niechęci do Izraela lub Zachodu. Na pewno napięta sytuacja na Bliskim Wschodzie wpływa na to, jak ulica rozumie historię Zagłady czy wręcz – na ile akceptuje sam fakt. Ja nie wiem, czy prezydent Iranu przekonując, że Holokaustu nie było, chciał narzucić wizję swojemu społeczeństwu, czy też mówił to, co naród chce usłyszeć. Boję się, że był to jednak populizm i że sytuacja jest gorsza, niż możemy sądzić. Są społeczności gotowe zaakceptować i promować to kłamstwo, bo im to odpowiada.

**Co zrobić?**

Nie mamy zbyt wielu narzędzi. Staramy się, jako Muzeum, wysłać do krajów islamu rzetelny przekaz historyczny, organizujemy otwarte lekcje internetowe.

**Z jakim skutkiem? Czy prowadzenie statystyki pokazujące zainteresowanie przedstawicieli krajów islamu oświęcimskim Muzeum?**

Oczywiście obserwujemy wizyty, a także oglądalność w internecie, z całą świadomością błędów lokalizacji, a także tego, że nie znamy intencji, która przywiodła zainteresowanego na stronę. Powiedziałbym, że odpowiedź na wysyłane przez nas sygnały jest wielka cisza. Ani Bliski Wschód, ani Afryka Północna nie są dziś zainteresowane wypożyczeniem artefaktów, wystaw, nie ujawnia się potrzeba tłumaczeń książek na tamte języki. To znaki śladowe, może nawet niepokojąco śladowe, natomiast to też stawia przed nami pytanie, w jaki sposób – być może zupełnie inny – należy mówić o tej tragedii i co z niej wynika, żeby to było bardziej rozpoznawalne przez społeczność ogólnoswiatową jako wyzwanie dla całej cywilizacji, a nie jako konflikt europejski na tle

1944

- 19 MARCA – wojska niemieckie wkraczają do Węgier. Skutkiem tego wydarzenia będzie masowe przywożenie węgierskich Żydów stanowiących największy odsetek Żydów zgładzonych w Auschwitz.
- 25 MAJA – organizacja ruchu oporu w sprawozdaniu okresowym podaje, że liczba zabitych gazem Żydów węgierskich przekroczyła już 100 000 osób oraz że ich likwidacja trwa nieprzerwanie po 48 godzin, po czym następuje 8-godzinna przerwa.
- 25 CZERWCA – drogą prowadzącą od krematoriów w kierunku dworca kolejowego przeprowadzane są puste wózki dziecięce. Prowadzi się po 5 wózków w każdym szeregu. Przechód trwa ponad godzinę.
- LIPIEC – Armia Wojska Polskiego wyzwala KL Lublin (Majdanek). SS tym spieszniej realizuje program zagłady Żydów. Wzmaga się działalność obozowej organizacji ruchu oporu. Wzmaga się terror SS.
- 29 SIERPNIA – stan liczbowy Sonderkommandy zatrudnionego przy obsłudze komór gazowych i krematoriów osiąga 874 więźniów.

- SIERPIEŃ – wywóz Polaków i Rosjan do obozów koncentracyjnych w głąb III Rzeszy. Himmler wydaje polecenie zniszczenia krematoriów. Do końca istnienia obozu funkcjonować będzie tylko krematorium V.
- 14 WRZEŚNIA – więźniarska organizacja ruchu oporu donosi, że liczba dostarczonych z powstańczej Warszawy cywilów wynosi 9279 osób. Są to mężczyźni, kobiety i dzieci.
- 31 GRUDNIA łączniczka więźniarskiej organizacji ruchu oporu przekazuje ostatnią przesyłkę z oryginalnymi wpisami ewidencyjnymi więziennego szpitala.

1945

- 17 STYCZNIA – więźniowie stają do ostatniego apelu, ich liczba wtedy przekracza 67 000.
- 18 STYCZNIA – zaczynają się tzw. „marsze śmierci”, podczas których więźniowie idą do punktów zbiorczych, z których wagonami towarowymi wywozi się ich w głąb Rzeszy. Na trasie padają więźniowie zastrzeleni z powodu zbyt słabego zdrowia.

- 26 STYCZNIA – wysadzone zostaje ostatnie krematorium.
- 27 STYCZNIA – na terenie obozu zjawia się rano pierwszy żołnierz radziecki z oddziałów zwiadowczych 100. Dywizji Piechoty.

Liczbę osób, które straciły życie w obozie Auschwitz-Birkenau, szacuje się na 1,1 miliona

- 16 IV 1947 – Rudolf Höss (skazany 2 kwietnia tego roku na karę śmierci) zostaje powieszony na terenie obozu w Auschwitz na stojącej do dziś szubienicy wzniesionej obok pierwszej komory gazowej.

OPR. JOANNA SOĆKO

GŁÓWNE ŹRÓDŁO: DANUTA CZECH, KALENDARZ WYDARZEŃ W KL AUSCHWITZ.



Piotr Cywiński

politycznym, bo tak to często jest dziś odczytywane.

**Jak w tym kontekście należy traktować uczestnictwo deputowanych Knesetu w obchodach rocznicy wyzwolenia obozu i wyjazdową sesję, jaką organizują w Krakowie?**

To wydarzenie bez precedensu. Ono bardzo mocno podkreśla miejsce Zagłady w żywej przecież pamięci Izraela. Nie wiem jeszcze, jakie słowa padną z ust gości, ale rozmawiamy rok przed 70. rocznicą, ostatnią okrągłą datą, kiedy do Muzeum przyjadą byli więźniowie. Myślę więc, że tegoroczne spotkanie otwiera przygotowania do wydarzenia, które będzie miało miejsce na początku 2015 r.

**Nie obawia się Pan zbyt mocnych akcentów antyislamskich właśnie? Marsze Żywych, w których uczestniczą politycy z Izraela, są okazją do zademonstrowania siły żydowskiego państwa, gotowości do odparcia ataku.**

Jakoś mnie to nie dziwi. Niech pan postawi się w sytuacji rodziny, która 50 razy w ciągu roku musi chować się do schronu. Z punktu widzenia sytych, spokojnych Europejczyków wojenne nastroje w Izraelu mogą wyglądać dziwnie, ale ryzyko nie jest wyolbrzymione.

Po drugie, w przemówieniu politycznym zawsze będą elementy polityczne. Możemy sobie wyobrazić

przemówienie w miejscu związanym z dramatem naszej historii, np. z Katyniem. Gdy aktywni politycy wchodzi w obszar pamięci, zawsze pojawia się ryzyko. Mam jednak nadzieję, że moralny zakaz wykorzystywania ofiar do swoich celów zwycięży.

**Dodajmy też, że wielka polityka jest na gruzach krematoriów obecna od 1945 r. nieprzerwanie. Przez kilkadziesiąt lat my, Polacy, wykorzystywaliśmy to miejsce do tworzenia mocnej, często agresywnej, narracji historycznej. Byli więźniowie bywali zakładnikami polityków.**

Nie da się tego uniknąć, bo mówimy o jednym z najważniejszych symboli świata. Bywa, że jest on używany w celach doraźnych. Ale proporcje są jasne: 75 proc. odwiedzających to ludzie młodzi, którzy przyjeżdżają w ramach działań edukacyjnych, szkół, projektów. Dzisiejsi nauczyciele to są osoby, które często przyjeżdżały tu też jako uczniowie. Istnieje polityka, ale tu dominuje doświadczenie żywe, intymne.

**Czy z Pańskiego punktu widzenia w przestrzeni Auschwitz-Birkenau została osiągnięta prawda historyczna? Przez dziesiątki lat budowaliśmy przekonanie, że Auschwitz-Birkenau to miejsce przede wszystkim hekatomby polskiej. Od końca lat 80. te**

**proporcje zaczęły się zmieniać i dziś obó postrzegany jest jako miejsce kaźni przede wszystkim żydowskiej.**

Najtrudniejsze były lata 90. Z jednej strony zachód Europy odkrył tak naprawdę Zagładę, z drugiej strony Polacy żyli w przekonaniu, że to miejsce jest „ich”. O tym, jak ścierały się dwie wizje, nie muszę chyba opowiadać. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna, spokojniejsza. Auschwitz-Birkenau jest najważniejszym punktem na mapie Holokaustu, ale nie ma też miejsca, gdzie wymordowano by tyłu Polaków. Te dwa fakty nie stoją ze sobą w sprzeczności. Jeśli już mówimy o pamięci polskiej, to niepokoi mnie co innego: skutki wprowadzonych zmian do naszych programów szkolnych. XX wiek został w nich sprowadzony tak naprawdę do jednego roku w pierwszej klasie liceum. Co dało wymierny skutek, obserwowany przez nas w Muzeum.

**Jaki?**

W ciągu 2-3 lat liczba młodych Polaków odwiedzających Muzeum spadła o 250-300 tys. Było ponad 600 tys., w tej chwili liczba nie przekracza 400 tys. Odwiedziny z krajów europejskich stale rosną, są one inteligentnie, sumiennie dofinansowywane przez rządy i fundacje. W Polsce taki system nie istnieje. Polska młodzież w coraz mniejszym stopniu ma zachętę, czas i możliwość, żeby rytuału przejścia

przez Auschwitz-Birkenau dokonać. W tym tkwi tajemnica zrozumienia wyzwania świata dzisiejszego. To naprawdę nie opiera się wyłącznie na czci pomordowanych, co jest oczywiście fundamentalną rzeczą, ale to doświadczenie dla młodego człowieka jest kluczem do zrozumienia świata współczesnego w dużej mierze. Dzisiejsza młodzież ma coraz mniejszy dostęp do tego klucza. Nie dosyć, że nie mają możliwości rozmowy ze świadkami – oni przestają tu przyjeżdżać!

**Dlaczego obwinia Pan za to załamanie program nauczania historii? Może dzieci nie są zainteresowane?**

Nie wierzę w brak zainteresowania. Są dwa istotne czynniki: pierwszy to niż demograficzny, ale on nie tłumaczy tak gwałtownego spadku. Drugi to nowy program. On w żaden sposób nie zachęca do przyjazdu. Dużo osób miało wątpliwości co do programu ministra Giertycha, a teraz widzę, że dawał on jednak narzędzia do organizowania takich wyjazdów. W Anglii istnieją programy rządowe, we Francji działa Fundacja Pamięci Shoah, takie przyjazdy dofinansowują również władze regionalne, w Niemczech są to landy, w Szwecji działa program rządowy. A przecież koszt przyjazdu stamtąd jest wielokrotnie wyższy niż wyjazdu organizowanego przez polskie liceum. Efekt jest następujący: kolejne roczniki polskiej młodzieży nie odwiedzają tego miejsca, co oznacza, że siłą rzeczy mniej rozumieją realia Holokaustu i II wojny światowej w ogóle.

**A ci Polacy, którzy przyjeżdżają? Rozumiej więcej niż ich rodzice?**

W zeszłym roku razem z Rzecznikiem Praw Obywatelskich ogłosiliśmy konkurs literacki. Poprosiliśmy o napisanie krótkich dysertacji z odpowiedzią na pytanie, co dziś mówi mi Auschwitz, jakie ma znaczenie w moim życiu. Otrzymaaliśmy około 300 odpowiedzi, po odczytaniu których byłem generalnie zbudowany. Niewątpliwie wielkie kłótnie o to, czy jest Auschwitz, odchodzą w dal. Auschwitz jest rozumiany jako wielowarstwowe doświadczenie przynależne do różnych kultur i różnych tradycji. Największe wrażenie robiły na mnie najniższe kategorie wiekowe, czyli gimnazjum. Ci najmłodsi byli najmniej ugruntowani retoryką, ich odczucia były najbardziej żywe, indywidualne. Oznacza to, że pewne zrozumienie wyszło już z charakteru wyłącznie szkolnego. To daje nadzieję.

**Rozpoczęliśmy rozmowę od danych statystycznych dotyczących liczby świadków Zagłady. Ale mówiąc o ludziach nie możemy zapominać o materii, która starzeje się, niszczy, nie wytrzymuje działania czasu i naporu tłumów. Niektóre budynki są w tak złym stanie technicznym, że nie mogą do nich wchodzić zwiadowcy. Czy możemy sobie wyobrazić Muzeum bez autentycznych baraków, budynków?**

W 2009 r. powołaliśmy Fundację Auschwitz-Birkenau, której zadaniem było stworzenie Funduszu Żelaznego, niezbędnego do prowadzenia długofalowych prac konserwatorskich. Mówiłem wtedy, że potrzebujemy 120 mln euro, wokół było słyhać bardzo wiele głosów sceptycyzmu. Ale udało się. Dzisiaj mamy zakontraktowane ponad 100 mln euro, z czego 60 mln na koncie. Dzięki tym pieniądzom prowadzimy prace naukowe, badania. Na ich podstawie wskażemy najlepsze metody pracy konserwatorskiej na tym terenie i rozpoczniemy planowane prace. Bardzo bym chciał, żebyśmy w 70. rocznicę mogli stanąć z ostatnimi ocalałymi z piekła i powiedzieć, że się udało, że znaleźliśmy narzędzia, które zachowają poobozowy teren w możliwie najbliższym autentyku kształcie.

**Czy o Auschwitz-Birkenau wiemy już wszystko? Czy mówiąc o historycznym wymiarze tej przestrzeni, możemy uznać, że wszystko zostało odkryte i powiedziane? Czy ziemia w Auschwitz-Birkenau skrywa jeszcze tajemnice?**

Tam, gdzie morduje się ponad milion ludzi, ziemia jest wypełniona historią. Różne ślady tej historii cały czas się pojawiają, przy pracach ziemnych, wiosną wychodzą z gruntu. Rzeczy osobiste, szkło, naczynia, metalowe przedmioty, nawet sztuczce. I będą wychodzić wiele lat po tym, gdy umrze ostatni więzień. To też jest świadectwo autentyczności i prawdy. ◆

ROZMAWIAŁ

MICHAŁ OLSZEWSKI

→ PIOTR CYWIŃSKI (ur. 1972) jest historykiem, od 2007 r. dyrektorem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, prezesem Fundacji Auschwitz-Birkenau, zaangażowanym m.in. w dialog chrześcijańsko-żydowski i rozmowy Episkopatu Polski z Kościołem greckokatolickim na Ukrainie.



## Alfreda Gorączko (ur. 1927)

Ojciec z siostrą zginęli zaraz po przyjeździe do Birkenau, matki nie wzięli, bo leżała sparaliżowana w łóżku. Ja pojechałam do Ravensbrück, w transporcie, w którym znalazło się dużo ludzi z moich okolic. Łaźnia, selekcja, badali nam oczy, ja miałam świetny wzrok. Pracowałam w fabryce zbrojeniowej, przy delikatnych urządzeniach, zegarmistrzowska precyzja była konieczna. Miałam bardzo ludzkiego brygadzystę, czasem podsuswał mi jedzenie, czasem nawet mogłam przespać się za maszynami. Ale nie była to norma. Zdarzały się aufseherki, które były za nic albo kradły odzież. Gdy zaczęły się bombardowania, ruszyliśmy w marszu śmierci. Przeżyłam. Sam obóz nie był tak straszny jak bicie na Gestapo, kiedy chcieli nas zmusić do przyznania się do winy. Ja patrzyłam, jak katują moją siostrę, siostra patrzyła, jak katują mnie. Po powrocie pracowałam jako robotnica w zakładzie produkującym poduszki elektryczne, wychowałam dwie córki, wykształcenia nigdy miałam czasu zdobyć. Ale na chleb mi wystarcza nawet bez odszkodowania. ♦

# Niemiec patrzy na obóz

**MAŁGORZATA ŻYTYNIEC: Skąd pomysły na książkę?**

**DIRK BRAUNS:** W 2005 r. przyjechałam do Polski jako korespondentka gazety „Berliner Zeitung”, a następnie pracowałam dla „Wirtschaftswoche”. Rok później miałam wypadek, po którym musiałam spędzić sporo czasu w szpitalu i w domu. Dobra okazja, by porozmyślać nad swoim dotychczasowym życiem. Już od dłuższego czasu nosiłam się z zamiarem, by skończyć z dziennikarstwem. Moim ostatnim tekstem przed wypadkiem był reportaż o warunkach inwestowania w Oświęcimiu. To, czego tam doświadczyłem, np. rozmowy z burmistrzem miasta, zrobiło na mnie duże wrażenie.

W swojej książce zamierzałem początkowo opisać wyłącznie teraźniejszość tego miasta, nie zaś obóz zagłady oraz losy więźniów. Miałem odczucie, że o historycznej rzeczywistości Auschwitz nie mógłbym powiedzieć nic nowego. Po wielu miesiącach zbierania materiału oraz wielu rozmowach doszedłem jednak do wniosku, że nie mogę tak postąpić. Przypominam sobie rozmowę z pewnym miejscowym księdzem. Powiedział mi, że ludzie w Oświęcimiu posiadają fascynującą siłę. Odpowiedział, że ta siła płynie z obozu. Miał na myśli przymus, by w tym mieście wyemancypować się od przeszłości, z którą trzeba się ciągle konfrontować. To był impuls do zmiany o 180 stopni. Potem spotykałem się z wieloma byłymi więźniami i prowadziłem z nimi rozmowy. W ten sposób powstała fikcyjna opowieść, tocząca się wokół historii głównego bohatera Janusza.

**Dlaczego wybrał Pan akurat tytuł „Café Auschwitz”? Brzmi bardzo prowokująco.**

Mam zwyczaj, by w trakcie pracy mieć w zapasie kilka tytułów. To taka moja zawodowa namietność. Początkowo książka miała nosić tytuł „Przesuwacz cieni” („Der Schattenschieber”). Po niemal trzech latach pracy tytuł „Café Auschwitz” wydał mi się jednak bardziej odpowiedni. Wiele dyskutowałem o nim z moimi polskimi przyja-

W powieści „Café Auschwitz” czterdziestoparoletni nauczyciel niemieckiego, Axel Amberg, spotyka w kawiarni byłego więźnia obozu Janusza Cichońskiego. Początkowo nie chce podjąć z nim rozmowy, jednak gdy już daje się do tego przekonać, jego bezbarwne życie zyskuje nową oś, wokół której będą osnute wszystkie jego działania: od podróży do Auschwitz razem z Januszem, poprzez nowe tematy lekcji, aż po „śledztwo” tropami nazistowskiego zbrodniarza.



## Spotkanie z Dirkiem Braunsem

Z okazji obchodzonego 27 stycznia Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu Fundacja Konrada Adenauera i Fundacja Judaica – Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie serdecznie zapraszają na dyskusję poświęconą książce „Café Auschwitz” z udziałem autora Dirka Braunsa, pisarki i byłej więźniarki KL Auschwitz i KL Birkenau Zofii Posmysz oraz dyrektora Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu Leszka Szustera. Spotkanie poprowadzi dyrektor Fundacji Judaica Joachim S. Russek.

Dyskusja odbędzie się 24 stycznia br. (piątek) o godz. 18.00 w Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu w Krakowie przy ul. Meiselsa 17. Organizatorzy spotkania zapewniają tłumaczenie symultaniczne na język polski i niemiecki. Po części oficjalnej zapraszamy na rozmowy w kawiarniach. Bardzo prosimy o potwierdzenie obecności telefonicznie (22 / 845 93 30) lub pod adresem mailowym (kas@kas.pl).

ciółmi, którzy uważali go za prowokujący, a właściwie mi go odradzali. Ktoś powiedział nawet, że to rodzaj tytułu pasującego do niemieckiej gazety bulwarowej „Bild-Zeitung”. W końcu doszedłem do wniosku, że ten tytuł dobrze streszcza opisaną w książce historię. Bohaterowie spotykają się w kawiarni, co jest punktem wyjścia powieści.

**W Pana książce widać nawiązanie do filmu „A na koniec przyszli turyści” opowiadającego m.in. o dzisiejszym mieście Oświęcim, którego mieszkańcy żyją w cieniu obozu zagłady i muszą zmierzyć się**

**z brzemieniem przeszłości. Czy w trakcie pracy nad książką wiedział Pan o tym filmie?**

Tak. Byłem w Warszawie na polskiej premierze tego filmu. W tamtym czasie pracowałem właśnie nad swoją książką. Film mi się podobał, zaś podobieństwa do mojej powieści są bardzo wyraźne.

**Dlaczego Pańska książka nie ukazała się najpierw po niemiecku, tylko od razu w polskim tłumaczeniu? Czy niemieckie wydawnictwa nie były nią zainteresowane?**

Poważane niemieckie wydawnictwa były jak najbardziej zainteresowane

wydaniem mojej powieści. Pewne renomowane wydawnictwo chciało włączyć ją do swojego programu. Jednak podczas spotkania, które odbyło się latem i na którym miała zapadła ostateczna decyzja co do programu wydawniczego, kierownik działu beletrystyki nie był w stanie przeciwstawić się zwierzchnikom. Byłem wtedy na urlopie i czekałem niecierpliwie na telefon od niego. Zamiast tego dostałem maila, w którym napisał, że jest mu bardzo przykro, ale książka nie może się ukazać. Tak książka trafiła do szuflady. Lecz potem przeczytała ją Zofia Posmysz, pisarka i dawna więźniarka obozu Auschwitz. Była zdania, że powieść musi się koniecznie ukazać w Polsce i walenie przyczyniła się do tego, że tak się mogło stać.

**Co oznaczało zajmowanie się tym tematem dla Pana jako Niemca? Jaką rolę odgrywa Auschwitz w dzisiejszej niemieckiej kulturze pamięci?**

Wprawdzie minęło już trochę czasu od ukazania się książki, jednak jak przedtem, tak i teraz unikam generalizujących opinii o niemieckiej kulturze pamięci. Za wspaniałą i ważną uważam jednak pracę, którą w Miejscu Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz poza nim wykonuje wiele polskich i międzynarodowych, w tym również niemieckich organizacji.

**Jaką rolę odgrywało przy pisaniu książki Pańskie pochodzenie z byłej NRD? W NRD patrzono przecież na II wojnę światową przez pryzmat obowiązującej wówczas doktryny antyfaszystowskiej...**

Bardzo dużą. Myślę, że powieść ta stała się specyficznie wschodnio-niemiecką książką o Auschwitz i prawdopodobnie jest to przyczyną jej spóźnionej recepcji w Niemczech. W Niemczech Zachodnich temat „Auschwitz” był tak intensywnie przerabiany w szkołach, że uczniowie ledwie mogli wytrzymać to ciągle przypomnienie im o niemieckiej winie. Obywatelom Niemiec Wschodnich temat wprawdzie też

był znany, jednak z zupełnie innego punktu widzenia. W NRD podkreślano nie niemiecki, lecz jego ideologiczny aspekt. Było to dobrą wymówką, by nie zajmować się kwestią winy. W NRD – taka była oficjalnie uznana wersja – ukarano złych faszystów, podczas gdy w Niemczech Zachodnich mogli oni bez przeszkód kontynuować swoją naganną moralnie działalność. Ta część niemieckiej historii dogoniła nas dopiero po 1989 r.

**Pytałem o Niemców, czas na pytanie o Polaków. Jak Polacy, Pańskim zdaniem, patrzą na Auschwitz?**

Podczas zbierania materiałów do powieści uderzyło mnie, jak ogromny problem z dawnym obozem zagłady ma dzisiejsze miasto Oświęcim. Z tego powodu w niektórych częściach miasta nie można np. otworzyć dyskotek czy klubu. Jednak mieszkający tam ludzie chcą prowadzić normalne życie. To nieprawdopodobnie trudna ekwilibrystyka.

**A rola Auschwitz w stosunkach polsko-niemieckich?**

Ostatnio w niemieckich gazetach pojawia się wiele artykułów na ten temat z okazji rocznicy wyzwolenia obozu. W gazecie „Die Zeit” przeczytałem reportaż jednego z kolegów, którego uważam za mądrego człowieka. Wyraża on tam – słuszną zresztą – opinię, że należy być wdzięcznym Armii Czerwonej za wyzwolenie obozu. Dla niego jest to powodem, by każdego roku w sylwestra udać się pod Pomnik Żołnierzy Radzieckich w Berlinie-Pankow, żeby im podziękować. Rytuał ten uważam za dziwaczny i osobliwy. Niemcy ciągle jeszcze chętnie spoglądają na „wielkiego” partnera Rosję, pomijając przy tym Polskę. Zapomina się przy tym o wrażliwości narodu polskiego. Uświadomiłem sobie to na nowo, czytając w wydaniu internetowym „Die Zeit” reakcje polskich i polsko-niemieckich czytelników. Istnieje specyficznie polskie podejście do Auschwitz. Ważne jest, że Polacy konsekwentnie protestują, gdy mowa jest np. o „polskich obozach zagłady”. ♦

## Władysława Wiecha (ur. 1913)

Najpierw działałam w Związku Walki Zbrojnej, potem w Armii Krajowej. Ze szpitala wojskowego w Krakowie przy Wrocławskiej wynosiłam informacje o żołnierzach. Dostarczałam też broń i leki. Aresztowali nas w maju 1944. Miałam przy sobie pastylkę z trucizną, ale nie zdążyłam zażyć. Po przesłuchaniu wywieźli mnie do Ravensbrück, potem do Lipska. Pracowałam w fabryce amunicji, potem na rewirze, czyli w obozowym szpitalu. Przeżyłam bombardowanie Lipska, potem szłam w marszu śmierci. Z jednej strony nadchodził front wschodni, z drugiej zachodni, a my między nimi. Krążyłyśmy w kółko, po 40 km dziennie. Pamiętam, jak zastrzelili jedną dziewczynę, która ścinała gałęzie na ognisko. Wypuścili ją do domu, żeby urodziła dziecko, potem zabrali znowu do obozu. I zginęła tuż przed wyzwoleniem. Ja zawsze miałam szczęście, nawet w obozie. Potem, gdy wróciłam, znalazłam pracę w Zakopanem, matematyki uczyłam. Tak myślę, że nawet obóz coś mi dał. Co takiego? Spotkałam tam przyzwoitych ludzi i sama tak starałam się zachowywać. ♦

OPR. MOL x4



KAMILA BUTURLA

# Przyszłość pojednania

**Jak opowiadać o największych zbrodniach XX wieku bez obecności żywych świadków?**

RAFAŁ ŻYTYNIEC

**H**istoria powstania Dzieła Maksymiliana Kolbego (Maximilian-Kolbe-Werk) sięga 1964 r., kiedy to grupa Niemców z katolickiego ruchu pokojowego „Pax Christi” (z Niemiec Zachodnich) odwiedziła dawny obóz zagłady Auschwitz-Birkenau. W jej skład wchodził przedstawiciel Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich (federacja świeckich organizacji z RFN, główny reprezentant laikatu) i 13 stowarzyszeń katolickich z RFN; członkami mogły być osoby prywatne i instytucje.

Do 1983 r. pracami Dzieła kierował Alfons Erb, po jego śmierci funkcję tę przejęła jego córka Elisabeth. Formy pomocy udzielanej przez Dzieło Maksymiliana Kolbego obejmują m.in. indywidualną pomoc finansową, dofinansowywanie fachowej opieki domowej przez pielęgniarki i inne wykwalifikowane osoby, leczenie sanatoryjne i wczasy. Istniejące w Łodzi i Krakowie Centra Medyczne zapewniają byłym więźniom leczenie i porady przez lekarzy specjalistów. Do 1989 r. pomoc udzielana przez Kolbe-Werk skierowana była prawie wyłącznie do polskich ofiar obozów, po upadku komunizmu objęła ona

także kraje byłego ZSRR: Rosję, Białoruś, Ukrainę i Litwę.

## Śladem Kolbego

Od lat prowadzone są intensywne dyskusje na temat, jak należy sprostać wyzwaniu, które dla inicjatyw na rzecz pojednania oraz w ogóle dla upamiętniania największych zbrodni XX w. stanowi stopniowe odchodzenie pokolenia tych, którzy historię tę przeżyli osobiście, a więc także byłych więźniów obozów zagłady. Pytanie to pojawiło się również w odniesieniu do Dzieła Maksymiliana Kolbego. Poszukiwanie odpowiedzi doprowadziło do powołania w 2007 r. Fundacji Maksymiliana Kolbego (Maximilian-Kolbe-Stiftung).

– Fundacja Maksymiliana Kolbego – mówi jej wiceprzewodnicząca i pracownik berlińskiego biura Komisji Justitia et Pax dr Jörg Lüer – została utworzona za zgodą polskiej i niemieckiej Konferencji Episkopatu przez walne zgromadzenie Dzieła Maksymiliana Kolbego. Episkopat niemiecki oddał do dyspozycji fundacji niewykorzystane środki, pozostałe po zakończeniu akcji wypłacania odszkodowań dla robotników przymusowych pracujących w instytucjach kościelnych. Również Konferencja Episkopatu Polski przekazała środki finansowe na działalność fundacji. Jej cele nawiązują do przesłania płynącego z osoby św. Maksymiliana Kolbego: chcemy podejmować i wspierać inicjatyw, które jednoczą ludzi dążących do pojednania w Europie. Jest to nasz skromny wkład w budowanie nowej, europejskiej kultury pamięci, w której kościelne, społeczne i polityczne wyzwania współczesności łączymy z pamięcią obciążonej niesprawiedliwością, przemocą i winą przeszłości.

Fundacja Maksymiliana Kolbego nawiązuje więc do dziedzictwa Dzieła Maksymiliana Kolbego i próbuje odczytać je na nowo w kontekście europejskim, który jest tutaj ogromnie ważny, ponieważ przedstawiciele

Niemiec, Polski, Włoch, Bośni, Ukrainy i Irlandii współpracują ze sobą na równych i partnerskich zasadach, wspierając przez to proces przezwycięzania współczesnych konfliktów i poszukując aktualnych dróg pojednania.

## Kierunek Albania

Mimo że Fundacja jest instytucją młodą, to jednak przez siedem lat swojego istnienia zdążyła zainicjować szereg działań, które urzeczywistniają wspomniane wyżej cele. W kontekście europejskim należy tutaj wymienić projekt realizowany w Albanii, którego celem jest konfrontacja z dziedzictwem dyktatury komunistycznej w tym kraju. Pozostawione przez nią, niezabliźnione jeszcze rany domagają się wyartykułowania przez ofiary systemu. Dlatego też w przedsięwzięcie to zaangażowani są bardzo mocno byli albańscy więźniowie polityczni. W swoim praktycznym wymiarze przewiduje ono m.in. opracowanie odpowiednich materiałów edukacyjnych dla uczniów szkół albańskich oraz stworzenie muzeum w byłym obozie pracy dla więźniów politycznych w miejscowości Spec.

## Poza przemocą

Wymiar europejski posiadają również organizowane przez Fundację Kolbego corocznie w Domu Modlitwy i Dialogu w Oświęcimiu warsztaty, których tematem jest obciążona przemocą przeszłość. W czterech ze zorganizowanych dotychczas seminariów tego typu wzięli udział uczestnicy z Polski, Irlandii, Hiszpanii, Bośni-Herzegowiny, Francji, Ukrainy, Rosji, Litwy, Łotwy, Czech, Albanii, Włoch, Izraela i Niemiec. Punktem wyjścia dla ich uczestników jest zawsze całodniowe zwiedzanie terenu byłych obozów zagłady Auschwitz I oraz Auschwitz-Birkenau.

Jak nietławy jest to dialog, pokazuje szybko zarysowujące się różnice między uczestnikami z Rosji, Polski, krajów bałtyckich i Ukrainy, mające charakter konfliktów tożsamościowych, w których obciążone przemocą doświadczenia przeszłości są ciągle jeszcze obecne. Nazwanie i uświadomienie uczestnikom warsztatów źródeł wspomnianych konfliktów oraz sposobów obchodzenia się z nimi przez próbę zrozumienia perspektywy innych. Podobne cele przyświecają planowanej na bieżący rok szkole letniej w Sarajewie. Punktem wyjścia dla pochodzących z całej Europy młodych uczestników będzie zapoznanie się ze skomplikowaną historią regionu (I oraz II wojna światowa, czasy byłej Jugosławii oraz konflikty etniczne po jej rozpadzie). Ukazany zostanie w ten sposób europejski wymiar tego konfliktu oraz postawione pytanie o to, jak można pojednać ze sobą zwaśnione strony w wymiarze ludzkim i historycznym.

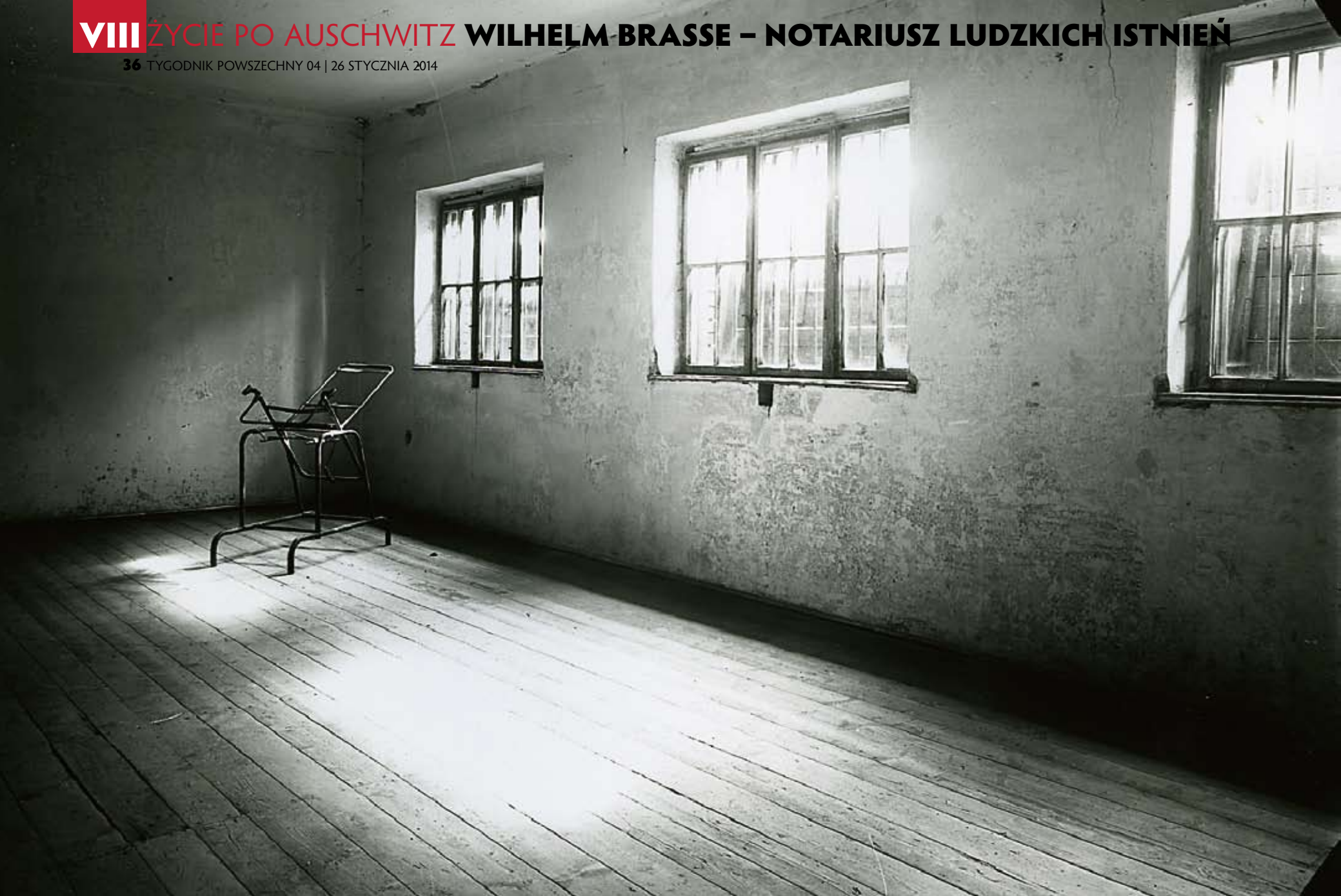
## Oświęcim, Afganistan, Syria...

W kontekście polsko-niemieckim warto wspomnieć o organizowanych przez Fundację Kolbego warsztatach dla oficerów sztabów Wojska Polskiego, Bundeswehry i armii francuskiej na temat obchodzenia się z obciążoną przemocą przeszłością Auschwitz. Ostatnie z nich odbyły się w Oświęcimiu w dniach 27.11.–1.12.2013. Zaproszenie oficerów sztabów generalnych podyktowane było przekonaniem, iż to właśnie żołnierze ponoszą nie tylko szczególną odpowiedzialność za obchodzenie się ze środkami przemocy, lecz także są często jej ofiarami. I rzeczywiście – większość z uczestników warsztatów miała za sobą doświadczenia uczestnictwa w międzynarodowych akcjach zbrojnych w Afganistanie, Iraku i Syrii. Zorganizowanym w Oświęcimiu warsztatom przyświecała

idea zainicjowania wspólnego procesu refleksji o sposobach obchodzenia się z doświadczeniami przemocy. Auschwitz, a w szerszej perspektywie cała II wojna światowa, ciągle jeszcze kształtują tożsamość naszych społeczeństw i tożsamość Europy. Konfrontacja z przeszłością Auschwitz odbyła się w kilku etapach: uczestnicy zwiedzili najpierw tereny obozu Auschwitz I i Birkenau, następnie spotkali się z żyjącymi jeszcze więźniami obozu. Spotkaniem tym towarzyszyła ciągła wymiana spostrzeżeń między uczestnikami z różnych krajów. Już na tym etapie zaznaczyły się asymetrie w polskiej i niemieckiej pamięci wojny: uczestnicy niemieccy kojarzyli z nią przede wszystkim Holokaust, zaś polscy totalny charakter okupacji niemieckiej.

Na zakończenie oficerowie sztabów Polski, Niemiec i Francji oddali hołd ofiarom Auschwitz, składając wieniec pod ścianą straceń więźniów obozu. Wrażenia uczestników warsztatów dobrze podsumowuje wypowiedź majora Roberta Radziejewicza ze Sztabu Generalnego WP: „Warsztaty były doskonałą okazją do spojrzenia w przyszłość, która stoi przed następnymi pokoleniami Polaków i Niemców oraz postawienia pytań o przyszłą wizję odpowiedzialności Niemiec za ofiary i podtrzymanie pamięci o obozach. Ja osobiście przyjechałem tutaj, zobaczyłem obóz i dotknąłem śladów zbrodni, przykładając rękę do ruin komory gazowej”.

Takie wzajemne uczenie się własnej pamięci jest w dzisiejszej Europie potrzebne, optymizmem napelnia zaś fakt, że może się to odbywać w takich miejscach jak Auschwitz. Mówienie o europejskiej pamięci ma bowiem tylko wtedy sens, jeśli jest to dialog prawdziwie europejski, który pozwala na rozwinięcie nowych horyzontów ponad historycznymi obciążeniami. ♦



Auschwitz I, fotel ginekologiczny znajdujący się wewnątrz bloku nr 10 (repr. PMAB)

# 50 tysięcy zdjęć

**Słynny fotograf z Auschwitz nie był obserwatorem, tylko współofiara.**

AGNIESZKA SABOR

Nieraz zastanawiałem się, czy to wszystko naprawdę przeżyłem. Gdyby nie dokumenty, zdjęcia, można by pomyśleć, że nic się nie stało. Pozostało tylko to, że dziś nie jestem w stanie wziąć do ręki aparatu. Tymi słowami kończy swe wspomnienia były więzień KL nr 3444 Wilhelm Brasse, spisane i zredagowane przez Annę Dobrowolską w książce pt. „Fotograf z Auschwitz”.

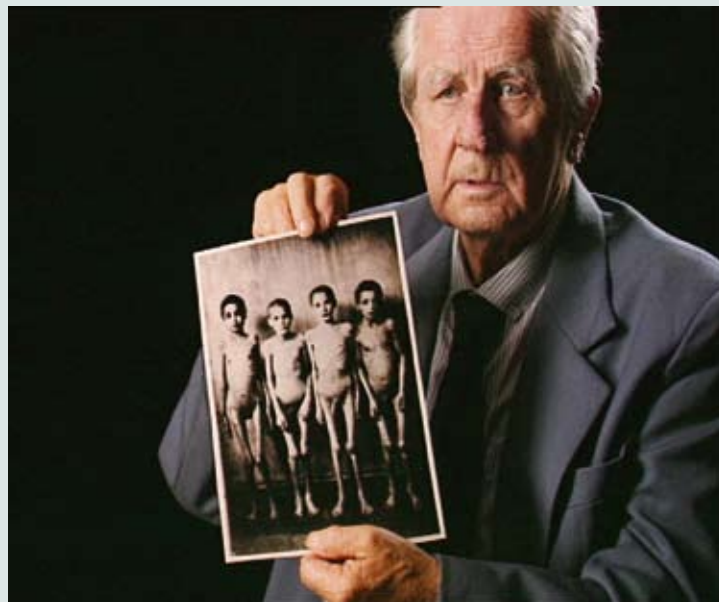
Wydawać by się mogło, że chłopak z Żywca, wywodzący się z rodziny polsko-austriackiej, który trafił do obozu schwytywany podczas próby przedostania się na Węgry, i tak miał sporo szczęścia jak na warunki panujące w „fabryce śmierci”: praca w Erkennungsdienst, służbie rozpoznawczej, zapewniała świeży pasiak, częstsze ką-

piele (więzień, który miał do czynienia bezpośrednio z SS-manem, musiał być czysty), a przede wszystkim trochę więcej jedzenia.

Z drugiej strony, na potrzeby niemieckiej biurokracji fotografując dziesiątki tysięcy więźniów, głównie tych, którzy dopiero co przybyli do Auschwitz, Brasse codziennie konfrontować musiał własny strach ze strachem kolejnych „modeli”, wiedzę obozowego weterana z ich przerażoną niepewnością, ostrożną empatię z ich – zrozumiałą w tym miejscu – nieufnością wobec każdego, także współwięźnia. Tym bardziej że każde „spotkanie” trwało minutę, a komunikacja ograniczała się do kilku komend. Tą najtrudniejszą emocjonalnie było chyba polecenie: „Nie uśmiechać się, nie płakać”.

Wszyscy znamy te zdjęcia „z policyjnej kartoteki” SS. Fotograf szacował po wojnie, że wykonał ich ok. 50 tys., dzięki jego odwadze ocalało 40 tys.; w 1947 r. znalazły się w zbiorach archiwalnych Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, część pokazywana jest na ekspozycji.

Ilekróć staję w centralnym korytarzu Bloku nr 6, ta swoista „galeria” (prawy profil, *en face*, *en trois quarts*, jakby wprost z podręcznika sztuki portretowej) zatrzymuje mnie na bardzo długo. Nie tylko mnie. Wszystkich, którzy przyjeżdżają tu świadomie.



Wilhelm Brasse

KADR Z FILMU „PORTRECISTA”

To doświadczenie najlepiej opisuje chyba prof. Stephen Cooper z California State University: „Mijaliśmy (...) setki oprawionych w ramki czarno-białych fotografii. Na każdym z nich ostro zarysowany obraz mężczyzny, kobiety, dziewczyny lub chłopca w więziennym pasiaku nieruchomo spoglądający w obiektyw przez dekady czasu. Oczy każdego z portretowanych zdawały się szukać kontaktu z moim wzrokiem i efekt był przerażający”.

Wilhelm Brasse wspominał: „Widziałem tylko oczy więźniów, godzina za godziną, jedno za drugim”. Widział strach. Po wojnie te oczy pojawiły się w koszmarach sennych, doprowadzając go w pewnej chwili do poważnego załamania nerwowego.

A jednak obozowy fotograf był nie tylko kronikarzem mechanizmów odczłowieczania i mordu (w gruncie rzeczy robił przecież portrety „przedśmiertne”), ale także notariuszem rejestrującym tysiące istnień. Konkretnych, indywidualnych. Osób, a nie numerów.

Bo kiedy patrzymy dłużej na sylwetki w tych samych pozach, tych samych uniformach, nagle zaczynamy dostrzegać, jak bardzo się od siebie różnią. Osiemnasto-, najwyżej dwudziestoletnia dziewczyna (opisana jako „Pole, nr 24471”) nie jest w stanie ukryć lekkiego uśmiechu. Mimo grozy





Od lewej: członkinie kobiecego oddziału pomocniczego SS w drodze autobusem do ośrodka wypoczynkowego SS niedaleko Auschwitz, 1944 r. (repr. United States Holocaust Memorial Museum); Czesława Kwoka, polski więzień polityczny (repr. PMAB); na dole: bratki (repr. J. Taszakowski)

sytuacji podświadomie chce dobrze wyglądać na zdjęciu. Jak każda młoda dziewczyna. Na twarzy wychudzonego, zmaltrretowanego, przerażonego mężczyzny („Pole, nr 2911”) nadal maluje się inteligencja.

Zaczynamy więc pytać: kim byłeś, byłaś wcześniej, jaki byłeś, byłaś wcześniej? I okazuje się, że zdjęcia z obozowej kartoteki, efekt makabrycznej biurokracji masowego mord, nadają śmierci ludzki wymiar – nawet tutaj.

Wiosną 1943 r. Wilhelm Brasse zaczął fotografować „eksperymenty” medyczne dra Józefa Mengele, który „nie wyglądał na potwora”. Wykonał dla niego 400-500 zdjęć, z których część jest dziś powszechnie znana, choćby tylko z podręczników historii.

Czy możemy wyobrazić sobie sytuację, gdy zmuszony był asystować wyciąganiu z ciała młodej Żydówki – na żywo, bez znieczulenia – macicy; zdeformowanej, poddanej działaniu jakichś substancji żrących? Gdy stawały przed nim okaleczone na najrozmaitsze sposoby bliźnięta, rodziny karłów, mężczyźni z gnijącymi nogami, na których nie było już nawet widać śladów po morderczych zastrzykach? Gdy chwilę po takiej sesji pojawiał się któryś z oficerów SS, Maximilian Grabner czy Richard Baer, grzecznie prosząc o portret, który wyśle rodzinie w Niemczech?

Fotograf z Auschwitz nie był „korespondentem wojennym”, „reportażystą”, „obserwatorem”, ale współofiara każdej z tych sytuacji. Oglądając zdję-

cia, które – by przywołać zdanie Susan Sontag – „przerazają i przerażać powinny”, należy o tym pamiętać. To sprawia, że nasze współczesne spojrzenie („które nigdy nie jest niewinne”) uczy się pokory.

**Historię Wilhelma Brassa opowiada film dokumentalny pt. „Portrecista” Ireneusza Dobrowolskiego (2005), a także książka „Fotograf z Auschwitz”, zawierająca jego wspomnienia, zredagowane i uzupełnione o inne materiały przez Annę Dobrowolską (wydawca: Rekontrplan, pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2013).**



REKLAMA

Miejsce Pamięci  
**Auschwitz**  
**Birkenau**  
Państwowe Muzeum

Publikacje dostępne są w księgarni internetowej Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau ([księgarnia.auschwitz.org](http://księgarnia.auschwitz.org)) oraz w punktach sprzedaży na terenie Muzeum.



**Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu**



Zredagowane w sposób encyklopedyczny i bogato ilustrowane kompendium wiedzy na temat historii Auschwitz,

największego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady. Książka adresowana jest do szerokiego grona czytelników, tak do tych, którzy pragną poszerzyć swoją wiedzę, jak i tych, którzy stykają się z tym tematem po raz pierwszy.

**HALINA BIRENBAUM Szukam życia u umarłych**



Wywiad rzeka z byłą więźniarką Auschwitz i kilku innych nazistowskich obozów, autorką wstrząsających wspomnień „Nadzieja umiera ostatnia”.

W wywiadzie poruszane są wątki obecne w całej twórczości autorki, a więc nie tylko nostalgiczne obrazy z dzieciństwa spędzonego w przedwojennej Warszawie i gehenna obozowa, utrata całej bliższej i dalszej rodziny, ale również walka o nowe życie po wojnie, zmaganie się z traumą poobozową oraz problemy współczesnego świata widziane oczami osoby, która dostała od losu drugą szansę.

**Życie prywatne esesmanów w Auschwitz**



Spojrzenie na sprawców zbrodni popełnionych w obozie Auschwitz z innej, mało znanej i czasem zaskakującej perspektywy.

Publikacja zawiera wybór relacji nastoletnich Polek, które podczas wojny pracowały przymusowo w domach oficerów i podoficerów SS z załogi Auschwitz. Barwnemu opisowi

życia rodzinnego oraz stosunków panujących w domach esesmanów towarzyszą ich prywatne fotografie.

**HELENA DUNICZ NIWIŃSKA Drogi mojego życia. Wspomnienia skrzypaczki z Birkenau**



Opowieść o losach dziewczyny z polskiej rodziny kresowej, rzuconej w sam środek zawieruchy wojennej i tragicznie doświadczonej przez los. Po opuszczeniu rodzinnego Lwowa okupowanego najpierw przez Rosjan, a następnie przez Niemców trafia od Auschwitz, gdzie ratuje ją umiejętność gry na skrzypcach...

**MAREK MILLER Europa według Auschwitz. Litzmannstadt Ghetto**



Polifoniczna powieść reportażowa powstała z wypowiedzi zaczerpniętych z relacji, pamiętników, dzienników i wspomnień osób, które przeżyły piekło łódzkiego getta. Postulując się tak licznymi świadectwami powoduje, że wiele faktów powszechnie

znanych ukazywanych jest w innym świetle i z różnych punktów widzenia, sprawiając, że książkę czyta się znakomicie.

**Szkicownik z Auschwitz**



Publikowany po raz pierwszy w całości zbiór wykonanych po kryjomu szkiców

anonimowego więźnia Auschwitz, naocznego świadka m.in. selekcji i masowej zagłady Żydów w komorach gazowych. Znalezione kilka lat po wojnie kartki ze szkicami tkwiły w butelce ukrytej w fundamentach baraku na terenie byłego obozu Birkenau. Na potrzeby publikacji rysunki opatrzone historycznymi komentarzami i relacjami byłych więźniów odnoszącymi się do przedstawianych scen.

**Bajki z Auschwitz**



Jak to możliwe, że w obozie koncentracyjnym, gdzie cierpieli i ginęli ludzie, powstawały bajki dla dzieci, z pięknymi kolorowymi

ilustracjami i starannie wykaligrafowanym tekstem? Publikacja zawiera piękne reprodukcje ocalałych bajek z Auschwitz wraz z krótką historią ich powstania.